

Wycinanki (25)



WOJCIECH WRZOSEK

Wycinanki (25)

Obiecałem wrócić do podróży państwa Quine'ów po Europie Środkowej w 1933 r. Legendarny filozof amerykański (wówczas 25-letni, ledwie po doktoracie) Willard Van Orman i jego żona Naomi spędzili przy tej okazji prawie miesiąc w Warszawie[1]. W połowie lat osiemdziesiątych minionego stulecia Quine wspominał:

5 maja 1933 roku wyruszyliśmy pociągiem z Wiednia do Warszawy[...]. Po czternastogodzinnej podróży, równo o północy, wysiedliśmy w Warszawie, a o trzeciej po południu zameldowaliśmy się w pierwszym napotkanym hotelu. Łukasiewicz był do tego stopnia troskliwy, że przewidział wszystko w najdrobniejszych detalach[2].

W Warszawie jednak dotknęły ich kłopoty z hotelem, niedostatek pieniędzy, choroba żony („Kiedy Naomi była w szpitalu, stołowałem się głównie w dzielnicy żydowskiej, ponieważ jako tako rozumiałem jidysz, który na podstawowym poziomie podobny

jest do niemieckiego”[3]).

Goście z Ameryki bywali na proszonych obiadach, zostawali na kolacjach. Domyślam się, że kwestia posiłków, noclegów, przejazdów, telefonów, rezerwacji była bardzo kłopotliwa z perspektywy naszych dzisiejszych wyobrażeń. Na tym tle zarówno gościnność Rudolfa Carnapa, jak i serdeczność Polaków amerykański logik odnotowuje w swej autobiografii nader często.

Zaimponowała mi gotowość Quine’ów do znoszenia niewygód. Niewystarczające środki finansowe, jakimi dysponował, doskwierały jemu i żonie. Pamięta bowiem, co ile kosztowało, na co ich było stać, a na co niestety nie. Wyboru nie było, raczej pluskwy niż hotele bez nich, a więc te tańsze[4]. Przeważała świadomość pożytków, jakie płynęły z kontaktu z wybitnymi badaczami (w *The Time of My Life* Rudolfa Carnapa nazywa geniuszem).

Przychylność, jaką okazał nam Łukasiewicz – wspomina Quine – była niezwykła, szczególnie biorąc pod uwagę fakt, że był on niekwestionowanym autorytetem wśród polskich logików oraz dawnym ministrem edukacji w rządzie Paderewskiego. Leśniewski i Tarski również nie szczędzili nam czasu i uprzejmości. Pewnego dnia, po czterogodzinnych wykładach, spędziłem wiele godzin, dyskutując z Tarskim, Lindenbaumem i innymi, na jednym z seminariów poświęconych logice. Następnego dnia, w domu u Leśniewskiego, dyskutowałem z nim od dziesiątej do drugiej, a potem wraz z Naomi od piątej do jedenastej spędzaliśmy czas z Łukasiewiczami. Piliśmy herbatę i rozmawialiśmy, a potem słuchaliśmy muzyki i kontynuowaliśmy rozmowę w eleganckiej kawiarni. Nazajutrz ponownie spędziliśmy z Łukasiewiczami dziewięć godzin – najpierw byliśmy na koncercie (to był jedyny raz, kiedy ja zapłaciłem)[5].

Proszę zwrócić uwagę, o Janie Paderewskim napomyka się jak o kimś należącym do amerykańskiej świadomości publicznej. A

także postaci dobrze znanej przyszłym czytelnikom jego wspomnień wydanych w 1985 r.

[1] W monografii szkoły lwowsko-warszawskiej Jana Woleńskiego znajdujemy wzmiankę jedynie: „Do Polski przyjeżdżali także i młodzi filozofowie z zagranicy, m.in. Quine”. J. Woleński, *Filozoficzna szkoła lwowsko-warszawska*, Warszawa 1985, s. 26, przyp. 29. Zasługi prof. Woleńskiego w przywracaniu pamięci tej bodaj jedynej światowego znaczenia polskiej szkoły naukowej są nie do przecenienia. Zob. m.in. Stanford Encyclopedia of Philosophy, <https://plato.stanford.edu/entries/lvov-warsaw/>; tam hasła o polskich uczonych zostały zredagowane przez Jana Woleńskiego bądź autorów spoza Polski.

[2]

https://pf.uw.edu.pl/images/NUMERY_PDF/068/PF_2008-R17_4_04_Quine-W_Fragment_The_time.pdf, s. 33.

[3] Tamże, s. 34.

[4] „Zatrzymaliśmy się w hotelu Victoria, przy ulicy Jasnej 26, i to miejsce stało się naszym domem na czas całego pobytu w Warszawie. Mieliśmy tam mały pokój z wąskim łóżkiem i – co opisałem w liście do rodziców – «w porównaniu z cenami za trzytygodniowy pobyt w innych europejskich krajach opłata była bardzo wysoka». Jak wysoka? Siedemdziesiąt centów za noc. Eheu, znowu, fugaces” (tamże, s. 33). Na promie spotkali buńczucznych faszystów, a w Kopenhadze w hotelu ponownie owe owady, pomimo na oko bardzo schludnej stolicy Danii.

Możliwe, że po latach Quine korzystał z listów, jakie pisał do rodziców. Stąd być może te szczegóły.

[5] Tamże, s. 33–34. Chodzi o Jana Łukasiewicza (1878–1956), Stanisława Leśniewskiego (1886–1939), Adolfa Lindenbauma (1904–1941), Alfreda Tarskiego (1902–1983), Tadeusza

Kotarbińskiego (1886–1981), Kazimierza Ajdukiewicza (1890–1963), Kazimierza Kuratowskiego (1896–1980), Bolesława Sobocińskiego (1906–1980), Stanisława Jaśkowskiego (1906–1965).

Korekta językowa: Beata Bińko